

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń

za wiersz 1-spaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Stronictwo narodowo-demokratyczne.

W ostatnich kilku latach coraz częściej słyszymy o stronictwie narodowo-demokratycznym. Zastanówmy się nad tem, dlaczego ono powstaje i czy istnieje jego potrzeba?

Po upadku powstania styczniowego, a więc po r. 1863. musiała nastąpić reakcja. Po silnym podnieceniu umysłów, nastąpiło zniechęcenie i przynębienie. Po pogromie przygasły wielkie i potężne ideały narodowe, przyswiecające dotychczas społeczeństwu polskiemu. A nowe prądy myśli ludzkiej, płynące z Zachodu, znalazły teraz w Polsce grunt odpowiedni do rozwoju. Wielkie hasła epoki romantycznej, wstrząsając Europą w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku, błędna, niska, a miejsce ich zajmują inne, całkiem odmienne. Uczucie, wyobraźnia, wiara, święte swe wspaniałe tryumfy elektryzowały przez kilkadziesiąt lat społeczeństwa europejskie. Europa podminowana spiskami, objęta siecią tajnych towarzystw, poddając się władzy uczucia, ośniona była dziełami swej twórczej wyobraźni. I umysł ludzki tworzył wówczas arcydzieła w rozmaitych dziedzinach. Powstawały nowe formy rządów, pod wpływem ideałów liberalnych i narodowych, a poezya stanęła na tak wysokim piedestale, że blask jej ogarnął ludzkość swymi promieniami na długie wieki.

A ten piękny i świetlany okres tryumfu uczucia, wyobraźni i wiary ustąpił miejsca zimnemu rozsądkowi i rozumowi. Nastąpiła zwykła w dziejach reakcja myśli ludzkiej. Nastaje okres realizmu, objawiający się w rozmaitych odmianach,

pozytywizm, materyalizm i naturalizm. Dawne wielkie ideały nikną. Teraz myśl ludzka strącona z kręgów niebiańskich, tem silniej trzyma się ziemi, a dzieła jej trzeźwe, wyraziste, praktyczne. Zdawałoby się, że zimny rozum i rozsądek, chcąc dziełami swymi zawstydzić swych spółzawodników, uczucie i wyobraźnię. I one mają olbrzymią doniosłość dla szczęścia ludzkiego, wprowadzają spokój i umiarkowanie, wśród których najchętniej żyje i rozwija się prawda realna. Miejsce poezyi zajmują nauki przyrodnicze i utylitaryzm, miejsce arcydzieł twórczej wyobraźni w dziedzinie spekulatywnej, uczoność, krytycyzm, i wynalazki zastosowane do życia, miejsce ekstazy, entuzjazmu, pewien chłód, wyrachowanie, stosowanie się do okoliczności.

I ten chłód z Zachodu powiał na społeczeństwo polskie po upadku powstania. Polska, mimo swych odrębnych właściwości, musi żyć życiem duchowem Europy.

I jak po r. 1863. musiała po epoce romantyzmu i powstania, nastać i w Polsce reakcja, tak i teraz nowe prądy myśli ludzkiej kielkujące, bądzto już rozwijające się na Zachodzie, musiały wtargnąć i do nas. A tam, w obecnej chwili uczucie, wyobraźnia, zgnębione w epoce realizmu, poczęły wołać coraz silniejszym głosem o swe prawa. Zaczęto szukać wielkich ideałów, które dają uczucie i wyobraźnię, a ta walka wewnętrzna myśli ludzkiej, znalazła swój wyraz w literaturze. U nas objawiła się ona nie tylko w literaturze, ale i w dziedzinie politycznej. I powracają dawne hasła epoki romantycznej, wielkie twory uczucia i wyobraźni, ale teraz występują one razem z trzeźwością i praktycznością epoki panowania rozumu i rozsądku. Dokonują się obecnie poważne zmiany w dziedzinie

myśli ludzkiej, z powodu tego jej chaotywności w literaturze. Zgoda uczucia i wyobraźni z rozsądkiem i rozumem, to idealna harmonia, do której dąży ludzkość nieświadomie, a tak rzadko daje się osiągnąć. A stronictwo narodowo-demokratyczne powstaje i rozwija się na powyższym tle, i staje przed nami w swym zaczątku jako plód ducha czasu, może najwięcej jasny i skryształizowany.

Stronictwo to staje przed społeczeństwem także z hasłem pracy organicznej, ale z tem hasłem łączy wielkie ideały narodowe, jakie tworzy uczucie i wyobraźnia. (C. d. n.)

Powiat sanocki w cyfrach.

XXXIII.

Nie obniżając znaczenia obszarów dworskich w gospodarstwie społecznym, chciałem w tej pracy sprowadzić je do właściwej miary. Z tego też nie wynika, bym odmówił właścicielom obszarów niezwykle ważnej roli, jaką mają nie tylko z powodów ekonomicznych wśród naszych stosunków i teraz. Nie da się przedewszystkiem zaprzeczyć, że obszar dworski przedstawia średni kapitał. A znaniem jest powszechnie znaczenie większego kapitału w życiu ekonomicznym. Nie porównałbym wprawdzie obszaru dworskiego do wielkiej fabryki w przeciwstawieniu do drobnych rzemiosł, w którym to wypadku rola dobrych rzemiosł przypadałaby posiadłościom włościańskim. Rolę wielkich kapitałów, względnie wielkich fabryk, odgrywają raczej wielkie majątki magnackie, a więc większa liczba obszarów złączonych w jedną jednostkę gospo-

4) Zagajenie

Wieczoru Kościuszkowskiego

w Sokole Sanockim w dniu 23/X. b. r.

przez Dra Karola Zaleskiego.

Cóżby to było za wspaniałe wcielenie idei Kościuszkowskiej, o której tyle rozprawiamy — a nie rozumiemy, że sedno jej w pracy każdego z nas nad sobą samym — ściśle więc biorąc w egoizmie, ale w egoizmie wzniesionym na szlachetny piedestał ludzkiej, kochającej bliźnich istoty?! Jeśli Mickiewicz wołał: Jąbym mój naród jak pieśń żywą stworzył. Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić. Nie mam sposobu! to ja Wam mówię: oto jest sposób, jest, tkwi w każdym z nas — takie jest prawo Boże! Rozumiał śnać to prawo Stefan Buszczyński, skoro wołał: Hej do pracy rodacy, praca dziś to nasza broń! Miał on na myśli nas wszystkich, cały naród.

Poruszyliśmy znaczenie rozwoju i doskonałości pojedynczego człowieka dla narodu,

Ojczyzny czyli jednostki dla całości, dla środowiska. Na podstawie mnóstwa faktów, można z całą stanowczością twierdzić, że tak doskonała jednostka, jak Kościuszek, padł wraz ze swoim sztabem jedynie dla tego, że własne polskie społeczeństwo — środowisko ówczesne — nie tylko nie poparło go należycie, ale nawet przeszkadzało mu, słowem nie zrozumiało go, nie dorosło do zadania chwili. Wniosek z tego, że nie obojętną jest rzeczą rozwój i działalność środowiska dla jednostki.

Chcimy się nad tym przedmiotem cokolwiek zatrzymać i rozpatrzeć, jak on się przedstawia w obecnej dobie; chcimy zastanowić się, czy społeczeństwo polskie dorosło i rozumie zadanie chwili obecnej, jeżeli naprawdę kocha swoją Ojczyznę, pragnie jej odrodzenia, wierzy w jej samodzielną przyszłość?

Dużo się dziś mówi o walce o byt o własnych siłach. W samem słowie walka tkwi pewna suma pracy, a jeśli zważymy, że chodzi tu o byt całego życia, to suma pracy jednostki będzie wcale poważną. Tymczasem, jak u nas w Galicji zwłaszcza, przeważna część t. zw. intelligen-

cyi, pojmuje tę poważną sumę pracy jednostki? Oto byle jako tako zdać egzamin, jeden, drugi, trzeci, byle postarać się o krewnych, przyjaciół protektorów dostojnych i dorwać się jakiejś rządowej posady — a potem — mniejsza o sumę pracy — mniejsza o doskonałość, o rozwój — jechać dalej w górę — awansować i brać co pierwszego piękną pensyjkę...

To jest ideał walki o byt bardzo znacznej części naszej inteligencji (czola narodu!) i z tej racyi w domu i po za domem zamiast zachętą do pracy, do dzielności, karmi się dzieci zachętą do pochwylenia „kawałka chleba”, do dorwania się posady — reszta bajka, jakoś to będzie. Czy może się myśle?

Jeśli taki idał walki o byt można nazwać przygotowaniem do walki o własnych siłach, to pojąć nie trudno, że pojęcie sumy pracy musi uleść bardzo znacznej zmianie. Fakt jednak jest faktem i liczyć się z nim należy jako ze zjawiskiem i zapytać, skąd ono pochodzi?

(C. d. n.)

darecz. Wielkie majątki ziemskie, tak jak wielkie kapitały, nie upadają obecnie ale rosna.

Obszary dworskie, to średnie majątki, a rozwój ich zagrożony. A potrzebne są one nam jeszcze teraz z rozmaitych powodów.

Przedewszystkiem właściciele ich przedstawiają niezależną, a silną warstwę stanu średniego inteligencji narodowej. Brak u nas bogatego, inteligentnego, licznego polskiego mieszczaństwa, gdyż nie mamy wielkiego przemysłu i handlu. Dopóki nie wytworzy się tego rodzaju mieszczaństwo, przewodniczącą rolę posiadać będą, i to nie tylko z powodu niezwykle swych przywilejów, właściciele obszarów. A właściciele tych obszarów należą w życiu ekonomicznym do stanu średniego, o czem chętnie zapominają. Jak niejasne są u nas pod tym względem zapatrywania, świadczy fakt, że ogół dotychczas jeszcze właściciele obszarów nazywa i ich tylko uważa za szlachtę. A przecież przeważnej części szlachty rodowej należy nam poszukiwać w szeregach inteligencji miejskiej, u której zresztą zupełnie swobodnie dokonuje się proces zlania się potomków ludu z potomkami szlachty. Obszary dworskie natomiast dostały się obecnie w tak znacznej liczbie w ręce nieszlachty, iż powinno już raz ustać identyfikowanie właścicieli obszarów ze szlachtą. To, zakorzenione u ogółu, jakkolwiek błędne przekonanie, ma tak wielką siłę sugestywną, że nawet żyd, z chwilą gdy zostaje właścicielem obszaru, uważa się nieraz za szlachcica. A to staje się powodem dalszego pomieszania pojęć, właściciele obszarów, nietykło z powodu przyznanych im ustawowo przywilejów, ale dlatego, że uważają się za szlachtę, sądzą że należą do arystokracji, do stanu wyższego, a nie średniego. Tymczasem cyfry mówią inaczej. Mieszczaństwo nawet w takim powiecie jak Sanok, przedstawia siłę ekonomiczną taką, jak obszary dworskie. I tu na podstawie cyfr możemy obserwować wzrost siły ekonomicznej i intelektualnej u mieszczaństwa i włościan, a z drugiej strony upadek tej siły u właścicieli obszarów.

Taki stan rzeczy miałby w zachodniej Galicyi i dobre swe strony. Inaczej się rzecz przedstawia we wschodniej Galicyi. Tam utrzymanie średniej własności ziemskiej, a więc obszarów dworskich ma dla celów narodowych pierwszorzędne znaczenie.

A powiat sanocki, leżący na kresach, należy ze względu na to, iż większość mieszkańców, jest ruską, także do wschodniej Galicyi. A przecież tu parcelacye obszarów dworskich między chłopów rusinów zdarzają się tak często. A przecież tu akcyi inteligencji miejskiej, mająca na celu ogólne interesa narodowe, napotyka z nielicznymi wyjątkami tak często na obojętność ze strony właścicieli obszarów. Mieszczaństwo w całej Galicyi, wprawdzie powoli, ale ustawicznie wymaga się pod względem ekonomicznym i intelektualnym. Teraz dosyć słabe, by wyprzedzić właścicieli obszarów z zajmowanego przez nich stanowiska, to prędzej lub później, gdy właściciele obszarów dworskich, nie połączą się z niem do pracy dla wspólnych ideałów narodowych, co tem łatwiej stałoby się mogło, z tego powodu, że obopólne ich interesa materialne nie sprzeciwiają się temu.

Na Podolu zrozumieli już właściciele obszarów przynajmniej w części ten stan rzeczy, tego jednak nie możemy jeszcze powiedzieć o właścicielach obszarów powiatu sanockiego.

Prócz tych kilku uwag o właścicielach obszarów dworskich, nie dotykam zresztą wewnętrznych stosunków, panujących w powiecie.

Oprócz cyfr zebranych na miejscu, głównym źródłem były dla mnie wydawnictwa Krajowego biura statystycznego we Lwowie. Staralem się podać tylko ogólny obraz powiatu na podstawie cyfr, a w pierwszej części nadto i cyfry potrzebne dla towarzystw. Dlatego nie należy uważać tej pracy za zbiór materiałów statystycznych; zbiór taki musiałby być dokładniejszym i uzupełnionym.

Gdybym zaś chciał w podobny sposób postąpić jak F. Bujak w monografii: „Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego (Stosunki gospodarcze i społeczne), wydanej przez Akademię Umiejętności”, musiałbym pracy tej poświęcić kilkanaście lat czasu i mimo tego, nie podałbym obrazu powiatu, o tyle przynajmniej dokładnego, o ile nim tylko na podstawie cyfr być powinien. (C. d. n.)

¹⁾ Rozprawy fil. hist. Serya II. Tom XVI. w Krakowie 1902. str. 76—184.

Z Rady miejskiej.

We czwartek 24. b. m. odbyło się pod przewodnictwem wiceburmistrza p. Gieli posiedzenie Rady miejskiej przy komplecie 28 radnych. Zdaje się, że ojcowie miasta dlatego tak licznie się zgromadzili, iż na pierwszym miejscu porządku dziennego było sprawozdanie komisji, wybranej jeszcze w czerwcu, dla sprawdzenia, o ile uzasadnione są krążące po mieście pogłoski, uwłaszczające czci burmistrza Aitala Witoszyńskiego w wysokim stopniu, a odnoszące się do jego urzędowania w Towarzystwie Zaliczkowym. Wszystkich jednak, którzy spieszyli na posiedzenie w spodziewaniu sensacyjnych rewelacji komisji, spotkał zawód — ale nie uprzedzamy wypadków!

Po odczytaniu protokołu zażądał radny p. Kwiatkowski, aby było zanotowane w protokole, iż on w sprawie, czy powinien p. Witoszyński przewodniczyć Radzie, tak przemawiał, jak zanotowano w protokole — gdyż w Gazecie Sanockiej mylnie jego przemówienie przedstawiono. (Przecie jeden, który nie przystało do dobrodziejstwa §. 19. przyp. zecera).

Następnie wniósł radny dr. Drewniński trzy interpelacye a mianowicie.

1. Czy komisya lasowa zlustrowała już las miejski?

2. Dlaczego w domu miejskim pod l. 86. panuje ustawicznie niechlujstwo, a schody są złe i niebezpieczne?

3. Dlaczego Magistrat dopuszcza do tego, by do koszar obrony krajowej na koszt gminy dowożono wodę, kiedy w podwórzu tych koszar jest studnia i tylko ją trzeba naprawić?

Przewodniczący odpowiedział na te interpelacye zaraz, a mianowicie, że komisya lasowa wkrótce przedłoży sprawozdanie, odnośnie do domu miejskiego, iż zarządzone już środki, aby schody ile możności poprawić i porządek w budynku utrzymać, a co do naprawy studni w koszarach obrony kraj., zarządzone także co potrzeba, aby wody nie dowozić.

Radny Izrael Majer zapytuje, co stało się z uchwałą Rady, zatwierdzającą ofertę Salamona Reissa na dzierżawę gminnego dodatku konsumcyjnego od wina i mięsa.

Przewodniczący odpowiedział, iż Wydział powiatowy uchylił tę uchwałę, a zatwierdził ofertę Amsterów.

Przystąpiono nareszcie do sensacyjnego punktu — prania honoru burmistrza. Przewodniczący zarządził posiedzenie tajne — ale żądni i ciekawi odkryli komisji nie dowiedzieli się niczego, bo komisya oświadczyła przez usta swego przewodniczącego, iż nie zebrała jeszcze wszystkiego materiału i prosi, aby tę sprawę odroczyć do następnego umyślnie dla tej sprawy zwołać się mającego posiedzenia — na co się wreszcie Rada zgodzić musiała. Ług nie gotowy — więc prania nie było!

Dalsza część posiedzenia była już jawna.

Stała na porządku dziennym prośba kawiarza Hopfingera o opust czynszu z dzierżawionego w domu miejskim lokalu za czas od 1-go czerwca do 15. sierpnia b. r. Magistrat wniósł, aby opuścić mu 250 koron t. j. czynsz za jeden miesiąc.

Przeciw wnioskowi przemawiali radni L. Biega i dr. Ślęczka. Pierwszy godził się na motywą wniosku Magistratu, że Hopfingera dotknęło wielkie nieszczęście, że poniósł straty materialne, ale pomimo, iż lituje się nad Hopfingerem, jest prze-

ciwny wnioskowi, bo Hopfinger sam winien swojemu nieszczęściu — starając się wbrew odmowie, ba nakazowi Rady o pozwolenie na oświetlenie lokalu benzyną poza polecenia Rady i Magistratu. Niechaj go więc wesprze dziś ten, kto mu dał pozwolenie.

Dr. Ślęczka wskazywał, że Rada nie powinna być tak hojną w darowaniu tak wielkich sum, bo tego, co się daruje, braknie do budżetu i trzeba będzie te korony ściągać od może stokroć biedniejszych niż Hopfinger.

Rada okazała się jednak hojną dla Hopfingera i większością głosów uchwaliła opuścić mu 250 koron.

Uchwaliła wreszcie Rada Bursie dać gimnazjalnej, jak corocznie, bezpłatnie 8 sagów drzewa z lasu miejskiego, a Towarzystwu pomocy naukowej, utrzymującemu obecnie 18 uczniów, 3 sagi drzewa.

W końcu delegatem gminy do rozprawy konkurencyjnej o rozszerzenie szkoły w Posadzie Olchowskiej, do której miasto jako właściciel obszaru dworskiego konkuruje, wybrała Rada p. Antoniego Kwiatkowskiego.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie.

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU TOW. GOSPODARSKIEGO ZIEMI SANOCKIEJ.

Jedno z licznych Towarzystw, w jakie obfituje Sanok i jego powiat — o którego działalności jednak bardzo mało słyszy szersza publiczność — to oddział Tow. gospodarskiego ziemi sanockiej. Jest ono częścią wielkiego c. k. Tow. gospodarskiego galicyjskiego i obejmuje 3 powiaty t. j. Sanok, Lisko i Brzozów, a postawio sobie takie piękne zadanie do spełnienia, jakim jest podniesienie gospodarstwa wiejskiego we wszystkich jego gałęziach.

Na razie zdamy sprawę z Walnego zgromadzenia tegoż Towarzystwa, odbytego 18. listopada b. r., zastrzegając sobie na przyszłość głos w tej sprawie, niezwykle ważnej dla ziemi sanockiej.

Zgromadzenie zapowiedziane na godzinę 11-tą przed południem rozpoczęło się dopiero o 12¹/₂ z tej przyczyny, że na 86 członków Towarzystwa zjawilo się aż 13. Każdy myślący czytelnik zdziwi się zapewne nie mało, gdy się dowie, że 3 powiaty czysto rolnicze dostarczyły Towarzystwu zaledwie 86 członków, a i ci interesują się tak gorliwie sprawami gospodarskiego Tow., że na Walne zgromadzenie przybywa ich zaledwie 11, a dwóch miejscowych członków uzupełnia tę liczbę do wysokości 13.

W nieobecności przewodniczącego Towarzystwa p. Władysława Morawskiego, otworzył posiedzenie zastępca tegoż p. Karol Łępkowski i polecił odczytać protokół z ostatniego posiedzenia, który przyjęto bez dyskusyi do wiadomości. Z kolei nastąpiło sprawozdanie Rady oddziału Tow. gosp. ziemi sanockiej z dotychczasowej czynności, w tym mniej więcej porządku:

1. W celu uzyskania funduszu na administracyę zewnętrzną Tow. wniesiono do Sejmu na ręce posła Truskolaskiego petycyę o przyznanie kwoty 1000 koron rocznie tytułem subwencyi, czemu jednak sejm odmówił, rzekomo z powodu złego stanu funduszy krajowych.

2. Przedłożono Komitetowi prośbę o wyjednanie u c. k. Rządu zniżek taryfowych od przesyłek paszy, ściółki i inwentarza.

3. Poparto prośbę Mikołaja Myhala z Odrzechowej do Komitetu o pomoc materialną na urządzenie gnojowni.

4. Delegatem Towarzystwa sanockiego oddziału do ankiety hodowlanej mianowano p. Stanisława Ostaszewskiego, a jego zastępcą p. Tadeusza Poźniaka.

5. Wskutek odezwy c. k. Starostwa w Lisku mianowano p. Jana Kowalskiego delegatem Tow. gosp. do komisji w sprawie wykarczowania kawałka lasu w Sokolowej Woli.

6. Stację buhaja w Belchówce zwinęto z powodu wydzierżawienia majątku, a ponieważ w tym właśnie czasie weszło podanie Jego Ekskelency p. Tchorznickiego o stacyę

buhaja w Pisarowcach, które przedłożono Komitetowi z poparciem — przeto ilość stacy buhajów pozostanie ta sama.

7. Staraniem Rady i przy pomocy Komitetu odbył się w dniach od 7. do 10. listopada b. r. w sali Rady pow. w Sanoku kurs dla nauki sadownictwa. (Sprawozdanie z tego kursu umieściliśmy w poprzednim numerze Gazety San.).

8. W III kwartale b. r. odbyła Rada 2 posiedzenia t. j. 15. lipca i 26. września. To drugie posiedzenie poświęcone było wyłącznie zebraniu dat statystycznych, dla przedstawienia Komitetowi już dotychczasowych skutków braku paszy, potrzebnej na czas zimy i przednowku, aby żywy inwentarz choć w części uratować od zupełnej zagłady. Powyższe sprawozdania przyjęło Walne zgromadzenie bez dyskusji o wiadomości, poczem nastąpił prawdziwie piękny i pouczający wykład prof. Janowskiego: „O doświadczeniach rolnych“, który zaproszony umyślnie przez tutejszy oddział Tow. gosp. nie myślał zapewne, że będzie zaledwie wobec 13 członków głos i język trudził.

Mowa zwrócił w swoim przemówieniu uwagę słuchaczy na 3 główne punkta, które każdy rolnik powinien przedewszystkiem mieć na oku, jeżeli chce z dobrym skutkiem gospodarować na swej roli. Pierwszą rzeczą jest tu poznanie właściwości roli, jej przepuszczalności, i podglebie — drugie, to nawozy sztuczne i ich używanie — a trzecie, to pole doświadczalne jako podstawa dobrego gospodarstwa, służące do poznania różnych gatunków zbóż i dostosowania ich do naszego klimatu. Na urządzenie takiego pola doświadczalnego, potrzebnego tak dla właścicieli większych posiadłości, jak i mniejszych, położył prof. Janowski szczególny nacisk i zachęcał Towarzystwo gospodarskie, aby wzięło energicznie tę sprawę w swe ręce, do czego zresztą jest moralnie obowiązane.

Po skończonym wykładzie otwarł przewodniczący dyskusję nad niektórymi propozycjami prof. Janowskiego, ale nikt nie czuł ochoty do zabrania głosu w tych sprawach. Jedynie p. A. Poźniak zapytał o wartość kainitu i żużli Thomasa przy uprawie roli i dowiedział się od p. prelegenta, że nawozów sztucznych należy używać jedynie na podstawie przeprowadzonych doświadczeń, że zawierają one częstokroć tego lub owego składnika albo za dużo albo za mało niż ziemia potrzebuje, że natomiast obornik zawiera w sobie takie cenne składniki, jakie się żądnymi sztucznymi nawozami zastąpić nie dadzą.

W końcu zawiadomił przewodniczący Walne zgromadzenie, że Towarzystwo postarało się o sól dla bydła i otrzymało dla powiatu 6 wagonów, że Sejm uchwalił pół miliona koron tymczasowej zapomogi dla kraju — poczem dla braku wniosków zamknął posiedzenie.

Podśłuchane.

Dzień dobry! A dokądże to pani Bazyłowa spieszy, przecie do obiadu jeszcze daleko, a jeszcze w mieście nie wykupili wszystkiego, to ta dla pani Bazyłowej zostanie trochę! Pani to zawsze się tak spieszy, jak po ogień, a przecie u nas to i ogień tak szybko nie leci, boby już nieraz było całe miasto zgorzało, a przecie jeszcze wszystko stoi całe, choć drewniane!

— Ej pani Wojciechowej to zawsze ino głupstwa w głowie, a tu u mnie choroba w domu, to i do gadania nie ma ochoty.

— A cóż ta znowu takiego, toć przecie przed chwilą widziałam, jak pan Bazył siedł na poczcie. Czy może dla Boga coś nagłego zaszło?

— O niechże ręka Pana Boga broni, co też ta pani wydziawa? Zośka się tylko rozchorowała i leży w łóżku. Teraz był u niej doktor i właśnie idą do apteki.

— Cóż się jej stało droga pani, tać to dziecko rumiane, jak jabłuszko, gdzie tam chorować? Cóż doktor powiedział?

— Bo to widzi kochana pani z temi dziećmi, to już takie skaranie boskie. Daj temu jeść, umyj, ubierz i jeszcze poszedź do szkoły, a ono ci chorobę do domu przynie-

sie. Zapisalam ją do pierwszej klasy w naszej ładnej szkole koło Sokoła, a tu ci dziecko zapakowali do innej szkoły. Jakie to cyganstwo moja droga pani z temi szkołami. Jajym ta była i 5 koron zapłaciła, żeby moje dziecko do tej ładniejszej szkoły chodziło, a tymczasem dali ją do takiej nory moja pani, że to dziecko dziś wygląda jak zmora i doktor powiedział, że to będzie zdaje się szkarlatyna. Choć mi tam pani nadkanceliścina mówiła, że to się zmieni, bo Magistrat w tej szkole uczyć zakazał, to ja tam w Magistrat nie wierzę, bo Magistrat ma ładną kamienicę, to co go tam szkoła obchodzi. Moja pani, toć przecie policjanty mają w Magistracie ładniejszą stancję, jak w tej szkole. Moja kochana pani Wojciechowa, przecie pani wie dobrze, że ja tam nie pochodzę z tej wysokiej klasy, co to mówią maślanka na nią, ale mi przecie o dziecko chodzi. Jakem zobaczyła co to za szkoła, że tu do niej dostąpić nie można, bom to zapomniała pani powiedzieć, że to koło Błachówki jest ta szkoła, takem zaczęła codziennie chodzić po dziecko, bo jak to ta pani wiadomo, co tam się koło Błachówki dzieje, to czasem istna Sodoma, jak się pijaki poschodzą, a konie sobie samopas zostawia.

Raz przysłałam jakoś za wcześnie, to moja kochana pani ledwom doczekała się Zośki, bo z tych fetorów co się tam od tych koni rozchodzi, to mię tak głowa rozboleła, że aż przez pomyłkę poszła ku kolei zamiast ku rynkowi i dopiero jakem zobaczyła naszego kumotra idącego z panem burmistrzem pod pachę, tom się zawróciła.

— A nie mogła mu to pani powiedzieć o tej szkole, to przecieży coś poradził.

Ej kiedy nie miałam śmiałości, tylko powiedziałam naszemu kumotrowi, co chodzi pod pachę z panem burmistrzem, to on jako członek magistratu zna się dobrze z tym policjantem, co to sprząta w kancelaryi pana inspektora, a że pan inspektor zna się dobrze z panem sekretarzem, to już nie więcej nie potrzeba — wszystko się zmieni. Bo to widzi pani ja się tam na polityce nie rozumiem, ale na Magistracie to się znam doskonale.

Nogi i oczy pana burmistrza, to nasz kumoter, a głowa i ręce pana burmistrza, to pan sekretarz.

Alę, alę widzi pani, a nie powiedziałam pani najważniejszej rzeczy o tej szkole. Raz przez ciekawość wetknęłam głowę do tej szkoły, a tu tak ciemno i zimno, jak prawie u mnie w piwnicy, bo jest w piwnicy okienko. Alem się pomyliła, bo to nie w tej klasie była moja Zośka, ino w drugiej, jeszcze ciemniejszej, a dzieci nabitó gęsto, jak zapalek siarkowych w pudełku, jest ich tam coś 78!

Wyszły dzieci, a za nimi pani nauczycielka, taka młodziutka, a rumiana; pewnie jej doktor kazał w tej szkole uczyć, aby nie miała rumieńców, bo co te doktory teraz już nie wydziawiają moja pani, to się świat kończy!

— Alę pani Bazyłowa, przecież mi mówiła moja Teklusia, która tam także chodzi do czwartej klasy, że tam był raz pan fizyk i mówił, że to niemożliwe, aby tam dzieci siedziały.

A mówiła mi też o tem ta Kasia, co to wodę bierze u tego pana fizyka, że on o tem mówił, ale mi kumoter wytłómaczył, że ten fizyk jest tylko od asenterunku, a od szkoły i to jeszcze od dziewczą, to jest inny fizyk, co się lepiej na tem rozumie i dlatego kazał zrobić kilka klas i kazał panu burmistrzowi zrobić kontrakt na kilka lat, bo to wielka polityka w tej całej sprawie.

Nauczyciele i nauczycielki się ciągle dopominają aby im dać lepszą zapłatę tak, że się aż Wielcy Panowie o to we Lwowie gniewali. Dopiero, jak jeden z tych Wielkich Panów przyprowadził nauczyciela ze swojej wsi, takiego tłustego, że aż do tego posiedzenia trzeba było drugą połowę drzwi otwierać, tak im wszystkim odrazu gęby zamkło. Ale tu u nas są mądrzejsi ludzie jak tam we Lwowie! Która nauczycielka lepiej wygląda, to się ja poszłam do tej szkoły na Błachówkę, a potem to się ja pewnie tam poszłam do tego posiedzenia do Lwowa (tylko żeby w drodze nie umarła). Tak mówił nasz kumoter magistracki, a że ja tam baba nie w ciemiej bita, to ta wszystko zrozumielałam. Ale tak sobie czasem myślę, że to przecie

jest lajdactwo, tak marnować małe dzieci i narażać na kłopoty rodziców!

O dla Boga! Ja się tak zagadała, a tu już idzie listonosz! Pewno już południe. Do widzenia moja kochana pani Wojciechowa! A zająrzyżte ta pani do nas! Biegnę do apteki!
Verus.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Tajemnicze wybory. Radny miasta Hochdorf, uprzykrzywszy sobie pobyt w Sanoku, gdzie dorobił się majątku, zapragnął złożyć kości swoje na ziemi ojców i wyjechał do Palestyny. Z niebывałym pośpiechem, jakby chcąc zapobiedz grożącej miastu katastrofie, uchwaliła Rada t. j. 2-gie i 3-cie Koło na przedostatniem swoim posiedzeniu rozpisać wybór uzupełniający, a Magistrat z gorliwością godną ważniejszej sprawy, choć wybór ten nie był potrzebny — ba nawet protestem wniesionym został zakwestyonowany — naznaczył wybór na dzień 23. listopada. Wybór odbył się i wybrano radnym miasta dra Salomona Ramera.

W całej tej sprawie uderza nas szczególnie pośpiech i tajemniczość jakimi ten akt spełniania spraw obywatelskich starał się otoczyć Magistrat. Podczas gdy gdzieindziej urbi et orbi wyraźnym plakatami, z daleka w oczy wpadającymi, starają się wybory ogłosić, aby nikt z mających to prawo nie był pokrzywdzonym w ten sposób, iż o mających się odbyć wyborach dopiero post festum się dowie — u nas od dawna, mimo tego, że już nieraz o to upominaliśmy się, starają się ogłaszać tak wszystko dyskretnie, żeby nikt niepowołany i niezjednany przed czasem o tem się nie dowiedział.

Jestto charakterystyczny rys postępowania w sprawach miejskich teraźniejszego burmistrza. Tak się ogłasza wybory, tak samo licytacje etc. — wogóle wszystko, o czem tylko upatrzeni i protegowani mają się dowiedzieć! Boć przecie p. burmistrz nie zechce twierdzić, że ogłoszenie o wyborach, a więc ważnym akcie — jest wystarczające, gdy się je zwykłym drobem piśmem, na zwykłej kartce papieru dyskretnie wywiesi — wśród ogłoszeń o znalezionej parasolce i o strzeleniu ostrymi nabojami przez tutejszą załogę, które czyta chyba ktoś, co włócząc się po rynku z nudów staje przed Magistratem i ogłoszenia o psach i parasolkach przeczyta. Już to p. burmistrz odznacza się olbrzymią oszczędnością — nawet skapstem na cele ogłoszeń — ale w tej metodzie jest ul. Wszystko to zmierza do odjęcia ogłoszeniom przymiotu publiczności a ma uprzywilejnić je tylko tym, których się chce zawiadomić. Wskutek tego epilogramów następujących po takim ogłoszeniu bywa protest, jak i w obecnym wypadku. Ze swej strony obiecujemy upominać się aż do skutku, żeby tajemniczość ogłoszeń raz już znikła!

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Sanoku z grupy gmin wiejskich rozpisano c. k. Namiestnictwo na dzień 2. grudnia b. r.

O ile nam wiadomo, dotąd żadna z partyi nie zorganizowała się i nie postawiła kandydatów — więc wybór ten odbędzie się prawdopodobnie pod znakiem martwoty i wypadnie po myśli zakulisowych działaczy.

Skuteczny protest. Wskutek protestu ośmiu radnych miejskich, znanego czytelnikom z poprzedniego numeru Gazety, który został wniesiony przeciw uchwałom Rady miejskiej, potwierdzającej ofertę Salamona Reissa na wydzierżawienie konsumcyjnego dodatku gminnego od wina i mięsa, uchylił Wydział tutejszej Rady powiatowej uchwałą z 17. listopada br. 1.2873 powołaną uchwałą Rady miejskiej, a zatwierdził w myśl protestu na dzierżawie Markusa i Dawida Amsterów, motywując swą uchwałą tem, iż wniesiona przez Amsterów przy licytacji oferta jest dla miasta korzystniejszą niż oferta Reissa, i że postępowanie Reissa zmierzało do obniżenia wartości przedmiotu dzierżawy.

Tow. upiększenia miasta i okolicy. We środę 23. b. m. w sali Rady miejskiej,

na zaproszenie pp. Gieli i dra Zaleskiego, zebrało się grono obywateli, w którym niestety znalazło się tylko dwóch przedstawicieli mieszczaństwa, interesujących się sprawą estetyczniejszego wyglądu miasta. Zebranie zagał dr. Zaleski, wyluszczając potrzebę założenia stałego Tow. dla upiększenia miasta Sanoka i jego najbliższej okolicy, poczem prosił o wybór przewodniczącego zebrania. Gdy przewodnictwo dalsze jemu oddano, zapytał zgromadzonych, czy w zasadzie zgadzają się na zawiązanie takiego Tow.? Po krótkiej rozprawie uchwalono jednomyślnie. Po odczytaniu kilku ustępów ze statutu podobnego Tow. w Przemysłu, wywiązała się dłuższa rozprawa, której rezultatem był wybór Komisji z 5 członków, mającej przygotować statut i zwołać powtórne zebranie dla zatwierdzenia tego statutu. Do Komisji tej weszli pp. Adamczyk, Gieła, dr. Jabłoński, dr. Neumann i dr. Zaleski. Komisja ukonstytuowała się bezwzględnie, wybierając przewodniczącym swoim dra Zaleskiego, który na zakończenie podziękował zebrany za przybycie i chęć popierania i dalszego propagowania poruszanej myśli dla dobra miasta.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę d. 20. b.m. wygłosił prof. Gólczewski odczyt o soli i nalcie. Wskutek przypuszczenia, że pora jest spóźniona, nie mówił nic prelegent o węglu, który był również objęty programem odczytu, mimo, że słuchacze z zajęciem słuchali całego odczytu.

Ze względu na mniejszą ilość słuchaczy, jaka na odczyty przychodzi, byłoby wskazanem aby prelegenci, uwzględniając gorsze warunki akustyczne, nie zniżali tonu wygłaszania, lecz raczej częściej go podwyższali.

Dziś odbędzie się o godz. 4. po poł. w sali Sokoła wykład prof. Basńskiego na temat: Początki poezji polskiej, wiek złoty.

Program zabaw ogłosił drukiem wydział miejscowego Kasyna i rozesał go do wszystkich członków. Porządek zabaw jest następujący: d. 26. bm. wieczorek z tańcami, 7. grudnia obchód Mikołaja, 31. grudnia tombola i tańce, 14. stycznia 1905. wieczorek z tańcami, 1. lutego wieczorek z kotylionem na dochód weteranów, 18. lutego i 4. marca

wieczorki z tańcami. Wstęp od osoby 2 kor., dla rodziny do 4 osób 5 koron. Na obchód Mikołaja wstęp od osoby 1 kor., od dzieci 60 hal.

Tow. Sokół w Sanoku urządza dnia 5. grudnia b. r. w wigilię św. Mikołaja zabawę dla dzieci członków i gości przez nich wprowadzonych. W program zabawy wchodzi: 1. Ćwiczenia gimnastyczne dzieci; 2. Zjawienie się św. Mikołaja i rozdanie przez niego podarków milusińskim; 3. Gry i zabawy dzieci. Początek punktualnie o godzinie 6-tej (czas miejski).

Wieczór ku czci Adama Mickiewicza ze współdziałaniem lwowskiego „Echa“ odbędzie się w niedzielę d. 4. grudnia. Bilety sprzedaje już od kilku dni księgarnia p. K. Pollaka. Bilety wcześniej zamówione, a nie wykupione do dnia 3. grudnia, zostaną sprzedane.

Wieczornica w Sekole urządzona w sobotę 19. b. m. jako w rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu, zgromadziła liczną drużynę Sokolą z prezesem na czele. Podczas wieczornicy podniósł druh Pytel, że w niedzielę d. 20. odbędzie się na Kahlenbergu pod Wiedniem uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Jana Sobieskiego. Na jego też wniosek uchwalono wysłać telegram następujący: „Zgromadzeni na wieczornicy w d. 19. bm. druhowie w Sanoku, łącząc się duchem i sercem z rodakami czczącymi pamięć króla Jana Sobieskiego, obrońcy Wiednia w r. 1683.“

Poważna zabawa urozmaicona śpiewami patriotycznymi, skończyła się jeszcze przed północą.

Wieczór humorystyczny urządzony w sali Sokoła przez A. Lelewicza we wtorek d. 22. b. m. zgromadził niezbyt liczną publiczność, chciwą zabawy. Mimo obfitego programu i różnych naddatków, nie zdołał wzbudzić p. Lelewicz szczerego zapału a jedynie tylko dwuznaczniki znajdowały polask, co nie może być jednak dowodem prawdziwej zabawy.

Chór „Echa“ ze Lwowa, który zyskał sobie sympatję melomanów naszego miasta na ostatnim koncercie, przyrzekł, na prośby

komitetu, swój współdziałal w wieczorku mickiewiczowskim, przygotowywanym przez tożsamo Tow. Szkoły Ludowej. Będzie to jedna więcej atrakcyjna wieczoru, urządzonego przez Komitet, który daje rękojmię, że z zadania swego chlubnie wywiązać się potrafi. Komitet święcąc pamięć naszego nieśmiertelnego Wieszcza i kierując się zasadą, że ku czci bohaterów narodu winno się wybierać pierwszorządne siły, nie szczędził starań i kosztów, aby godnie odpowiedzieć zaufaniu, jakim go zaszczycono. Wobec manifestacji, jaką stolica naszego kraju urządziła z okazji odsłonięcia Kolumny Mickiewicza, winniśmy i my okazać czynem, że nie jesteśmy gorsi od mieszkańców stolicy, lecz tak czujemy i myślimy, jak oni.

Loterya gospodarska. Pożądaną nowością w Sanoku będzie loterya gospodarska, którą urządza Towarz. św. Wincentego á Paulo. Z ofiarowanych przez mieszkańców Sanoka i okolicy różnych artykułów spożywczych, będą mogły nasze gospodynie zaopatrzyć swoje piżarnie na święta. Loterya odbędzie się 18. grudnia b. r. w sali Sokoła, a bliższe szczegóły podamy później.

Pożar. W ubiegłą niedzielę wieczorem po godzinie 6-tej wybuchł wskutek nieostrożności parobków groźny pożar w budynkach ekonomicznych plebańskich w Czerteżu. Ogień wszczął się w stodole napełnionej zbożem, a rozszerzał się z taką gwałtownością, że ze stojącej niedaleko stodoły stajni nie udało się wyprowadzić bydła, chociaż obydwa te budynki kryte były dachówką. — Spaliło się około 60 kóp zboża, dużo siana, 10 krów, 2 cieląt i 3 konie. Jak trudnym był ratunek wskazuje najlepiej zdarzenie, że księdzu z Sanoczka, który bawił w Czerteżu, spalił się wózek, pomimo, że go ze szopy na podwórze wyciągnęto. Przybyło do pożaru straż: sanocka i fabryczna przyczyniły się do zlokalizowania pożaru, zachodziła bowiem obawa, że wobec wiatru, który uczuwać się dawał, ogień się rozszerzy. Straże wróciły do domu około godziny 1-szej w nocy.

Chrześcijański handel towarów mieszanych
połączony z
c. k. drobną sprzedażą tytoniu,
znaczków poczt. i stempli

Jana Kuropatwy

w Sanoku

przy ul. Jagiellońskiej l. 265.

(obok statuy Matki Boskiej)

poleca

wszelkie artykuły spożywcze wyłącznie krajowego wyrobu;
wszelkie wędliny z Krakowa wyrobu W. Sataleckiego;

masło deserowe i serki wszelkiego gatunku;
tutki i bibułki z marką ochronną Ligi pomocy przemysłowej, oraz wielki wybór najnowszych kartek poczt. z widokami.

Ciastka i pierniki na Mikołaja i jodełkę

Ryby morskie

po bardzo niskich cenach.

Polecając mój handel lask. pamięci Szan. P. T. Publiczności zostaje z głębokim szacunkiem

2-3 78 **Jan Kuropatwa.**

Dostawa mięsa!

Rozdanie dostawy mięsa dla garnizonu w Sanoku

na rok 1905. odbędzie się 15. grudnia 1904.

Bliższych wiadomości można zasięgnąć w kancelaryi komendy batalionu 45. pp. codziennie między godziną 10 a 11 przed południem.

Komisya męaży garnizonowej w Sanoku.

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku

(ul. Jagiellońska, l. 40.)

— poleca —

książki szkolne do gimnazyum, szkół wydziałowych i ludowych

nowe i używane

tylko w najnowszych przepisanych wydaniach,

zeszyty i notatki szkolne własnego (krajowego) wyrobu, torby, ceratki i rzemyki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, radyrki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen“) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

WYBÓR OLBRZYMI!

CENY NISKIE STAŁE.

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.